

bm. w Filipopolu, w katedralnym katolickim kościele, tem więcej godny uwagi, że nie pochodzi od żadnego Polaka, w ogóle w drzemkę się bawących, lecz od czystej krwi prawosławnego Bułgara, niegdyś zagorzałego stronnika białego cara, a dziś już więcej jak zachwianego w swich politycznych a nawet religijnych zapatowaniach. Bułgarzy w ogóle w szczególnej czci mają św. Metodę i Cyryla; na wieść zatem o święceniu przez kościół katolicki apostołów Słowiańskich, poruszyło się całe miasto!.. Władze wszystkich wydziałów gremialnie i urzędowo stanęły się w katedrze, — bez zaproszenia, — a lud zapewnił nie tylko przybytek pański, lecz i przyległości jego, jednocząc swe modły z rzymskimi wyznawcami. Procesja odbyła się z wielką, wspaniałością, a drużyny milicji — nie dla utrzymania porządku wezwane, bo takich środków żaden rozumny rząd nie przedsięwzię, — oddawały hołdy Przedwiecznemu, i w wspólnych z katolikami modłach chwałę słowiańskich apostołów głosili. Jak widzieli przeto, Rumelja wschodnia o wiele przestęgiła swą siostrzycę Bułgarię, a gdy ona niewątpliwie silnie na Macedonję oddziaływała, można mieć nadzieję; że unia w tych prowincjach w wonny a wspaniały bukiet się rozwinię. A i tu w Konstantynopolu odprawiona została uroczysta msza w kościele Panny Marii na Pera. Z smutkiem przychodzi jednak wyznać, iż oprócz czterech Polaków i jednej siostry miłosierdzia Polki, co obowiązek swój w tym razie spełnił, świątynia pustką świeciła. chociaż 40-tysięczna ludność słowiańska niewątpliwie przepieśniaby ją, gdyby księża — lscy (z trzech tu ich jest, — czwarty ksiądz Szpreng wyjechał do Rzymu), zadali byli sobie choćby okruszynę pracy, w wiadomościach tak rodu jak i współplemienników o zamierzonym tym obchodzie, jednoczącym serca wielkich rozdzielonych braci, tworzącym nową potęgę i zadającym ciw, może nawet stanowczy, petersburskiemu papieżowi. Trzej nasi kapłani nie nyslieli o tem; nie zdaje mi się, aby nierozumieli doniosłości i ważności tego aktu zbliżania się wobec obrazu naszej królowej, Marii Czesłowski Panny, — lecz... lecz... dla tego, że to było trudno, niewygodnie, w czasie upałów, porozumieli się z tymi co za setki pracują! *Dolce far niente* wyższe od religii i od spraw biednej ojczyzny, i nieszczęśliwszej od niej dotąd całej słowiańszczyzny!

Wybory w Rumelji — bezwzględnie na wyznania, — wypadły wszystkie w duchu liberalnym, co niejako uważać można za odpowiedź na usiłowania wykonawczych władz w Bułgarii. Ludy chcą być wolnymi, nie życzą sobie nadal tuczyć swoją pracą małych czy wielkich despotów, śpiewających ciągle piosenkę o niedojrzałości narodów do życia parlamentarnego, chociaż ta piosenka potępiła ich bez apeli, jako gubernatorów co przez 6.000 lat nie umieli nauczyć swych pupilów abecadła konstytucyjnego. Rumeljoci, bez nauczycieli, nanczyli się władac swoimi losami, i dziś, więcej niż kiedykolwiek zapytują samych siebie, co to był trybunał w Sofji co powazył się skazać Zankowa, na mocy prawa otomńskiego, na *maximum* kary, to jest 30 lir tureckich za jego list otwarty do p. Chitrowa, uznając list ten za obrazę reprezentanta zagranicznego. A przecież p. Zankow, upraszał tylko p. Chitrowa iżby się do spraw wewnętrznych nie wtracał, życzenie bardzo słuszne i niewinne, któremu list generała Ignatiewa do Zankowa w zupełności — w słowach wprawdzie tylko — radośnie czyni. Ale kiedy w Petersburgu, dla zamagięcia oczu Europie, wewnętrzne stosunki bułgarskie samym sobie zostawiają, — w rzeczy, inaczej na gruncie postępnia. Wszecławidny generał Ehrnroth ogłosił stan obłożenia w departamentcie Plewna i w obwodzie Rahowa. W obu tych miejscowościach wybory nie będą miały miejsca, aż gdy porządek publiczny przywrócony w nich zostanie, i p. minister-jenerał będzie miał prawo znieść stan obłożenia, co, podług logiki knutowej, bynajmniej nie jest pogwałceniem praw wyborczych, i liczby wybranych nie zmniejszą! — Pomimo tak mądrego rozumowania p. jenerała moskiewsko-tuteńskiego pochodzenia, pomimo wykluczenia od wyborów prawie 1/3 całego kraju, wątpliwem jest bardzo, aby w tak uszczuplonym wielkim narodowym zgromadzeniu, za matary księcia potrzebne dwie trzecie głosów zyskały. Tirnowa, gdzie mieszkający odznaczają się miejscowym drobny przemysłem, ani jeden stronnik despotizmu nie wybrany. Przeciwnie Zankow, Sławejkow (ogłoszony za wariata), Karawalew i Sarafow prawie jednomyślnością są wybrani. P. jenerał Ehrnroth wyjechał z doktorsem Irecem do Sistywy, bo w tej miejscowości opozycja bardzo silnie się objawia. Świeżo przybyły z Moskwy jenerał Krylow, przez gabinet petersburski na ministra wojny bułgarskiego przeznaczony, tymczasowo mianowany został jenerał-adjutantem księcia. Odpowiedzialnemu rektorowi dziennika *Nezavisimost* (niepodległość) p. Milarow sformowano proces, za objaśnienie praw wyborczych, a dziennikom *Samoprava* (serbski), i *Narodnij Glas* (rumeljocki) zabroniono wstępu do Bułgarii. Możliwe zatem z łatwością osądzić, w jakich warunkach znajduje się obecnie kraj przez białego cara wolnością obdarzony. Dni kilka, a węzeł przecięty będzie... jeżeli na rzecz narodu, to pewnem jest prawie, że książe użyje odpowiednich środków, aby rewolucjonistów do lodowatej krwi, a za nią i do rozumu przyprowadzić! — Tem lepiej: — Jacykolwiek są Bułgarzy, staną się za potrzeby i z interesu naszymi sprzymierzeńcami.

Memoriał poznański.

Stanowi to jedną z właściwości naszych narodowych, iż przemoc wrogów nie zniechęca nas do obrony naszych praw przyrodzonych, lecz owszem czyni nam walkę obronną tem droższą. Historia nieszczęść naszych obfite dostarcza dowody na to. Jednym z najnowszych objawów tej niezem zachwiał się niedającej energii Polaków w obronie swej narodowości, jest memoriał przedłożony teraz rządowi Bismarckowi przez ucisłono braci naszych w Poznaniu. Oto ośmowa tego dokumentu, który chociaż prawdopodobnie nie wywrze korzystnego dla nas wpływu na eksterminacyjną politykę Niemców w polskich prowincjach pruskich, to przecież ma doniosłe znaczenie dziejowe, i pokrepi nieawodnie tamtejszą ludność polską do wytrwałości w chwalebnej jej walce obronnej, o najdroższe każdemu narodowi skarby:

Wysokie królewsko-pruskie ministerstwo! Poddani berłu pruskiemu Polacy, stanowiący poważny odłam całego przez Prusy, Rosję i Austrię podzielonego narodu polskiego, podlegają pod narodowym i prawnym względem uciskowi, który zarówno jest twardym i nieznosnym, jak nieczem niesprawiedliwym.

Miasto przecież, aby doznane poniewierania miały popchnąć na bezdroża kłnowa rewolucyjnych, wolą raczej Polacy państwa pruskiego,

odpowiednio do dojrzałości swej politycznej, do nabywania której poddało im ubiegłe stulecie tyle sposobności, poszukiwać krzywdy swej w lojalny i otwarty sposób — na drodze legalnej.

W tym celu odbył się w dniu 4. kwietnia r. b. w Poznaniu wiec ogólny, na którym, przy udziale 1000 osób wszystkich stanów i ze wszystkich powiatów, po roztrząśnięciu stanu rzeczy zapadły jednomyślnie, tu uniżenie dołączone rezolucje z poleceniem dla niżej podpisanych, żeby zawarte w nich żądania wraz z motywami przedłożyły Wys. ministerstwu stanu do łaskawego uwzględnienia.

Wywiązując się z tego szaczonego zadania, pozwalamy sobie zatem żądania powyższe jak następujące uniżenie usprawiedliwić:

Naród polski ma za sobą tysiącletnie dzieje, liczy około 15 milionów dusz, tem samem ma po sobie przyrodzone, niewątpliwie prawo, aby był uważany za indywidualność historyczną, narodową, i aby jako taki był też traktowany, zwłaszcza, iż jest oraz przeważnym wielkiej rodziny słowiańskiej członkiem.

Nieodwołności prawa tego nie zapoznawali nawet monarchowie absolutni, wykonawcy t. z. podziałów Polski i złał też n. p. patent okupacyjny króla Fryderyka II. z dnia 13. września 1772 r., przygotowyjący pierwszy rozbiór, zawierający następujący ustęp dosłowny:

„My natomiast ślubujemy i przyrzekamy wszystkim i każdego z osobna zachować i utrzymać przy własności i prawach, tak świeckich jak duchownych, mianowicie też rzymskokatolickich mieszkańców przy wolnem religii i obrządku używaniu, a całą prowincję w ogóle tak zarządzając, by dobrze myśleć mogli być szczęśliwi i zadowoleni i by im nie mogła powstać przynędy jakiegokolwiek przyczyna żałowania zmiany obecnie zachodzącej.“

Toż znana deklaracja pruska z dnia 16. stycznia 1793 roku, którą zapowiedziany był powrotny zabór kraju polskiego, czyli drugi podział Polski, poddała za powód takowego postępowania bynajmniej nie wrogie względem narodu polskiego zamiary, lecz jedynie rzekome knowania jakobińskie, z Francji przeniesione, od których jakoby zasłonić chcieli naród. Owszem dobrze myślącym mieszkańcom przybieceno „skuteczną protekcję.“

W skutek oporu, jaki naród polski pod przewodnictwem sławnej pamięci Kościuszczy pozwierając się tym uszczęśliwieniem szczególnego rodzaju, stawiał, przyszło w r. 1795 do całkowitego zagrabienia państwa polskiego. Niedługo potem nastąpiły owe wielkie napoleońskie wojny, które po rozmaitych przemianach szczęścia, doprowadziły wreszcie w roku 1815 do pacyfikacji Europy, za pomocą słynnego kongresu wiedeńskiego. Kongres wiedeński wziął sobie przedewszystkiem za zadanie, by ograbionemu z samodzielności politycznej narodowi polskiemu, której mu Anglia ówczesna, mimo usiłowań, dla niezgody innych państw, przywrócić nie zdołała, zapewnić ile możności znosne, międzynarodowe prawo zabezpieczone położenie. Ówczesni mężowie stanu, znajdując się pod świeżem wrażeniem bolesnych doświadczeń losu, byli snąc skłonni do pogodzenia jakiegos owiej racji stanu z prawidłami chrześcijaństwa i sumienia ludów.

Ztąd też zapewniły, odpowiednio do nchał kongresowych, rozbiorec państwa, tj. Prusy, Moskwa i Austria Polakom, i to Polakom w granicach Polski z przed r. 1772, traktatami wzajemnymi z d. 3. maja 1815 r., prócz rozmaitych, nader cennych korzyści ekonomicznych jak n. p.

1) wolnej wspólnej komunikacji granicznej (p. art. XIX. traktatu prusko-moskiewskiego);
2) wolnej żeglugi po rzekach wszystkich, kanałach i portach Polski z przed r. 1772, portu królewskiego nie wyjmając (artykuł XXII. tamże); i

3) wzajemnej nieograniczonej swobody co do przewozu i wywozu rolniczych i przemysłowych produktów (art. XXVIII.) za cłem umiarkowanym, bo nie wyższem jak 10 proc. od wartości — także w sposób najwyraźniejszy: obronę i zachowanie ich narodowości.

Obowiązek ten, na siebie przyjęty, określa art. III. wzmiarkowanego traktatu dosłownie jak następuje:

„Polacy, jako poddani wysokich stron traktat zawierających, otrzymują instytucje, które zapewnią im zachowanie ich narodowości, wedle formy egzystencji politycznej, jaką im każde państwo ze swej strony udzielić uzna za użyteczne i stosowne.“

Sens oczywisty zobowiązań tych jest ten: jakąbądź formę egzystencji politycznej państwa rozbiorec dla narodu polskiego obrać zechce, zawsze obowiązane będą nadać Polakom instytucje takie, któreby im zapewniły zachowanie ich narodowości.

Że powyższym umowom jedynie ten sens przypisać należy, wykazuje na stwierdzenie następujące dokumenta:

I. W artykule 1. powołanego traktatu prusko-moskiewskiego z d. 3. maja 1815 r. powiedziane jest odnośnie do uregulowania stosunków polskich — dosłownie:

„Duch narodowy, korzyści handlowe i t. p., wszystko to zostało uwzględnionem...“

II. Ś. p. król Fryderyk Wilhelm III., potwierdziwszy traktat pod I. powołany słowy: „Przyjmujemy traktat ten dla siebie i dla naszych następców i słowem naszym królewskim przyrzekamy tak się sprawić, ażeby był wiernie i dokładnie wykonany“ — wydał jednocześnie pod dnem 15. maja 1815 r. do krajów polskich berłu jego przydzielonych odezwę umieszczoną w zbiorze praw z tegoż roku na str. 47, w której do poddanych swych polskich dosłownie tak się odzywa:

„I wy macie ojczyznę, a wraz z nią dowód Mego szacunku dla miłości i przywiązania waszego do niej. Zostajecie wcieleni do monarchii Mojej, nie potrzebując się zrzekać waszej narodowości. Język wasz obok niemieckiego używajcie, ma być we wszystkich publicznych postępowaniach...“

W duchu odezw tej królewskiej odezwał się:

III. Namiestnik królewski, ks. Antoni Radziwiłł, przyjmując w Poznaniu dnia 3. sierpnia 1815 r. hołd mieszkańców, w imieniu monarchy pruskiego w te uroczyste słowa:

„Otrzymaliście z dzieł waszych poprzednich znaną oddzielność. Stosując je do waszego nowego politycznego bytu, nie możecie jak tylko pragnąć onych zachowania.“

Ta zwierzchnia postać, która wam jest właściwą, zasadza się na waszym języku, waszych zwyczajach i obyczajach. Zachowajcie te znamię nam drogie, ponieważ są ojów waszych...“

IV. Co do organizacji sądownictwa wyszedł już pod dnem 3. maja 1815 r. rozkaz gabinetowy, na mocy którego świeżo mianowany dla w. księstwa Poznańskiego przez naczelny Zerkoni d. Spozetti dnia 12. lipca tegoż roku zaprowadził takowe z zupełnem uwzględnieniem języka

polskiego, gdyż §. 7. ordynacji jego opiewa dosłownie:

„Język polski zatrzymuje się przy wszystkich czynnościach sądowych!“

Jakoż tenże sam wysoki urzędnik, powstał z powodu zajęcia pewnego na granicy, pomiędzy pruską a rosyjsko-polską, obawy co do swobodnej pomiędzy krajami temi komunikacji usunął autentyczną deklaracją, zapublikowaną w nr. 9 pisma urzędowego rejencji bydgoskiej (Amstblattu) temi słowy:

V. Monarchowie rozstrzygający na kongresie wiedeńskim losy Polski, powodowali się przytem zasadą: iż naród polski jest wielką familią rozdzieloną pod naciskiem stosunków politycznych pomiędzy rozmaite państwa.

Wola jest dostojnych tych monarchów, ażeby węzeł familijny narodu tego pod ich rozmaitemi rządami nadal istniał. W tym celu przykazali z administracji swych wszystko to usunąć cooby oddziaływać mogło szkodliwie na pomyślność pojedynczych jednostek,

Ze zresztą i następce Fryderyka Wilhelma III. traktaty wiedeńskie, których znaczenie nikomu przecież przy uczciwej woli wątpliwem być nie może, li w sensie powyższem rozumieli, poczuć nas, co następuje:

VI. Odprowadziwszy sejm prowincjonalny W. Ks. Poznańskiego błogie pamięci króla Fryderyka Wilhelma IV z dnia 6. sierpnia 1841 roku, której brzmienie dosłownie niniejszem podajemy:

„Narodowości polskiej przyznanem zostało traktatami wiedeńskimi i odezwą z dnia 16go maja 1815 r. uwzględnienie i zabezpieczenie. Chlubne każdego narodu do swego języka, swej literatury i swych wspomnień historycznych przywiązanie i w Polakach uszanować i w opiekę wziąć, zamiarem było nstanawiających traktaty wiedeńskie, a i naszego rzędu wola jest udzielić jej uznania i poparcia...“

Rozporządzenie to najwyższe, co należy tu podnieść z przyciskiem, podpisał także najjaśniejszy nam obecnie panujący cesarz i król Wilhelm w ówczesnym charakterze następcy tronu.

Ażeby wreszcie zaznaczyć jednomyślność wszystkich politycznych czynników w pojmuwaniu treści i znaczenia nadanych Polakom przez traktaty wiedeńskie prawach, a tem samem zgodność z nią i konstytucyjnego ministra pruskiego, pozwalamy sobie tu nakonec przytoczyć:

VII. Deklaracją ówczesnego prezesa ministerstwa barona Manteuffla daną pod dnem 6go lutego 1850 r. w pierwszemu Izbie pruskiej na protest posłów polskich, założony przeciwko nowo wprowadzonej konstytucji pruskiej. Deklaracja ta brzmi dosłownie:

„Polscy posłowie byli zdania, że konstytucja uwiaza ich interesom narodowym i celem zabezpieczenia domniemanym szkodom udał się do Najjaśniejszego Pana o wydanie deklaracji zabezpieczającej im nietykalność traktatów wiedeńskich, tudzież poszanowanie dla ich narodowości. Pominawszy, że król w państwie konstytucyjnem deklaracji takiej dać nie może bez zniesienia się z Izbami, ministerstwo posłom polskim piśmiennicę oświadczyło, że konstytucja pruska nie znosi traktatów, nienależących do kompetencji Izby, lecz od woli kontrahentów, ani nie przesądza praw narodowości.“

Żałuję tylko, że oświadczenie to nie wystarczyło polskim posłom dla zaspokojenia ich sumienia i spowodowania ich do złożenia przysięgi.“

I ołów tym prawom Polaków, wedle powyższego wykazu najwyraźniejszego i najjaśniejszego, popartym przez moralność i zasady chrześcijańskie, prawa Polaków, dozwalałami im czuć, myśleć i żyć po polsku, przeciwstawia w obrębie państwa pruskiego od dość dawnego już czasu jakieś rozmaite przepisy i rozporządzenia z gatunku t. zw. „liberalnych“, tak nieszczęśliwie i w innym kierunku oddziaływających, że miasto dawać zagwarantowanej międzynarodowemu prawu narodowości polskiej poparcie i obronę, dają oczywiście do zagłady jej. Zbyteczną zupełnie wyliczać tu cały arsenał owych przepisów i rozporządzeń, zmierzających ku wytepieniu nas.

Wystarczy nam podnieść tu jako rzecz wszystkim wiadomą:

1) że język polski z wszystkich czynności publicznych, tak w sądzie jak w rządzie jako urzędowy do szczeru wypędzony;

2) że język polski dalej ze szkół wszystkich jako wykładowy, najuprzejmiej usunięty — zaledwie religiję wyklądają, o ile jej w ogóle jeszcze uczą, tu i ówdzie polskim dzieciom po części w języku ojczystym; że

3) wreszcie księży naszych katolickich usunięto od uczenia religii, i wykluczono z dozoru nad szkołą ludową.

Takie rozporządzenia burząją tylko, ponieważ nas poniżają — takie rozporządzenia zdolne wywołać u Polaków nienawiść.

Bóg jeden zna ogrom cierpienia, jakie z przyczyny tej nieszczęsnej spadło na Polaków, pod rządami pruskimi stojących. Przy i tak już ciężkich czasach popadamy w tem większą nędzę i cierpienie powzechne; w walce o byt i tak już utrudnionej, robia z nas w ubieganiu się z innymi bezbronnymi, niezdolnych do jakiegobądź współzawodnictwa. Stawa nam przed oczami rzeczywistość okrutna: skazano nas na zagładę.

Obowiązkiem jest państwa zle to usunąć, gdyż przecież i my jesteśmy ludźmi i stworzeniami boskimi.

Upraszam przeto Wysokie ministerstwo również pokornie jak usilnie o jak najrychlejsze usunięcie panujących u nas, a tak potwornych i zdurzonej stosunków w duchu rezolucyjami wskazanym, za pomocą środków właściwych, projektów prawodawczych.

Prosimy o szybkie działanie, by zasiew istic smoczy złości i nienawiści nie przyniósł nam swego owocu. Ostatnia ćwierć XIX. stulecia nie nadaje się już zgola do gwałtownego wynaradawiania wbrew prawu narodów i ludzkości, a co dopiero szepcz tak żywotność i nadziei pełnego, jakim jest polsko-słowiański, a zmierzająca ku temu gwałty nie mogą ani nam, ani też państwu pruskiemu przynieść korzyści i błogości. Wierstwa.

Proces

oskarzonych o zabójstwo Abdul-Azisa.

(Ciąg dalszy.)

Refik effendi, obrońca Mustafy Pehlivan, Hadzi Mehmeta agi i Nedżib beja występuje z obroną: Mustafy Pehlivan i Hadzi Mehmet przyznają, że zamordowali sułtana Abdul Azisa z rozkazu i stosownie do instrukcji danyh przez Mahmuda i Nuri baszów. Nie utrzymują, aby fakt był rzeczywistym, lecz muszą się zasadzać na wyznaniach oskarzonych, kompletnych i for-

malnych. Wobec takiego stanu rzeczy, musieli oni działać w skutek jakiegoś powodu, przyczyny; nie idzie się zabijać padyszacha z przyjemnością. Jaki może być ten powód? Mus, pogroźka strach. Otóż oskarzeni byli zmuszeni przez jakiegoś amiri - mudżbira (zwierzchnik posiadający moc zabicia tego, co mu ślępo nie był posłusznym). — Jeśli prokurator zdoła odkryć tego co mógł być dać podobny rozkaz, klienci moi będą usprawiedliwieni przez prawo. Oskarzenie wskazuje jako amiri-mudżbirów, Mahmuda i Nuri baszów. Dopiero co powiedziałem, że nie jestem o tem przekonany, lecz jeżeliby fakt był udowodnionym, jeśli trybunał ma o tem przeświadczenie, klienci moi są ocaleni, bowiem prawo powiada, że jeśli zabójstwo jest popełnione za rozkazem zwierzchnika, posiadającego środki zagnienia do wykonania jego woli, to w takim razie przełożony będzie karany jako morderca. Co się tyczy Nedżib beja, obrona jego zdaje mi się być bardzo łatwą. Nedżib bej był przeznaczonym do trzymania straży przy bramie wychodzącej na pobrzeże, był zatem po za domem. Stosował się on do swych instrukcji i nie mógł wiedzieć co się działo wewnątrz pałacu. Oprócz tego nie miał on kluczy od bramy, a że rozmawiał z Fahri bejem, to nie jest dowodem zarzucanemu mu winy. Rozmawiał z Fahrim tak jak wszyscy inni oficerowie kordegardy. Mówią, że po śmierci zabitego sułtana, mianowany był adjutantem sułtana Murada, i przypisują ten awans jako nagrodę za popełnienie morderstwa. Twierdzenie to nie jest uzasadnione, bowiem wówczas wszystkie awanse i nagrody co nastąpiły po tej zbrodni — jeśli zbrodnia miała miejsce — winny koniecznie być uważane jako pochodzące z tejże samej zasady, co przecież nie byłoby słusznem utrzymywać a nawet przypuszczać. Następnie obrońca walczy przeciwko świadkom dowodowym i zamyka rzecz swoją żądaniem uniewinnienia Nedżib beja.

Mehmet Ali effendi, obrońca z urzędu Mustafy Dżezairli i Fahri beja: Mustafa Dżezairli, który z początku przyznał się być jednym z sprawców zbrodni, następnie odwołał pierwotne swe zeznanie. Przyznanie się jego będę uważał jako istniejące; lecz proszę dla niego być koźryści prawa, tłumaczącego tego co popełnia zbrodnie, przysmuszonym do niej będąc przez swego przełożonego.

Lecz byłaby ta zbrodnia spełnioną? Nie sądzę. Zewziab kalfa (budowniczy) utrzymuje, że poznał klienta mego wychodzącego oknem z pokoju ofiary. Lecz jeśli zwążymy, że Dżezairli Mustafa zaledwie dzień jeden tylko był w pałacu i że kalfa nie miał nawet sposobności w tak krótkim czasie go widzieć, możemy być przekonani, iż ów kalfa się omylił, oprócz tego tyle jest sprzeczności w zeznaniach domniemyanych zbrodniarzy i świadków. Pehlivan powiada, że zabił sułtana szczyrym, a lekarze zapewniają, że sułtan się zabił za pomocą nożyce, które nam nawet przedstawiają. Co się tyczy Fahri beja, wiemy iż posiadał zupełne zaufanie zmarłego sułtana i że mu całkowicie był oddany. Na żądanie to zgastego sułtana Fahri bej pozostał przy nim; Midhat basza to potwierdza. Czyn usunięcia z pokoju ex-cesarsza szabli i że go widziano rozmawiającego z oficerami w kordegardzie, nie może być uważany za dowód winy. Mówią iż Fahri bej trzymał sułtana Azisa za ramiona, lecz przecież wszyscy wiemy, jak silnym był zgasty sułtan, i dlatego niepodobniestwem jest, aby Fahri mógł wytrzymać rozpaczliwą obronę ofiary. Nie należy tracić także z uwagi wielkiej różnicy, jaka zachodzi w ranach zadanych szczyrym, a popelnionych nożyckami. Lekarze, doświadczeni w tym przedmiocie, rany, które śmierć spowodowały, przypisują nożyckom. Dr. Kasiro effendi oświadczył przecie wczoraj, że Abdul-Azis, którego ciało oglądał, zmarł przez samobójstwo, zadając sobie nożyckami rany. Było to zatem samobójstwo, nie zaś zbrodnia.

Prokurator odpowiada powyższemu obrońcy, mówiąc między innymi, że lekarze w swym raporcie oświadczyli po prostu, że rany mogły być zadane nożyckami, nie wyrazili się zaś, czy one były skutkiem samobójstwa czy zbrodni.

Izzet effendi, obrońca Sejda, Izzeta i Ali bejów, bierze za podstawę obrony swych klientów niedostateczność dowodów, dodając, że jeśli Fahri bej trzymał obie ręce sułtana z tyłu, nie widzi jakims sposobem Mustafy Pehlivan mógł przeciąć arterje tychże rąk, i kończy wnioskując, że nastąpiło samobójstwo.

Szehiri effendi, obrońca Nuri i Midhata baszów, oświadcza, że bronić tylko będzie Nuri baszę, zastrzegając sobie obronę Midhata wienczas, gdy go przyprowadzą na posiedzenie. — Przed zbieraniem dowodów stawionych przez śledztwo, Szehiri rozbiiera pobudki, któreby mogły być poczynane Nuri baszą do polecenia dokonania tak okropnej zbrodni i bez żadnej przyczyny, że dnegu powodu prawdopodobnego. Niedostateczność dowodów stawianych przeciw Nuri baszy, nieprawdopodobieństwo faktów przywzodzonych, sprzeczność świadków w ich zeznaniach, raport lekarzy, wszystko zmierzda do uznania samobójstwa i uchylenia idei zabójstwa.

Kostaki effendi Sarlyński, obrońca Mahmuda. Obrona moja trzy podstawy mieć będzie: 1. zbadać, czy była lub nie zbrodnia; 2. czy mój klient mógł być jej współsprawcą; 3. czy wiadomość amiri - mudżbira może być doń zastosowana.

W tej chwili Mahmud podnosi się z krzesła i oświadcza, że się sam bronić będzie, z powodu, że nie porozumiewał się wcale z swoim adwokatem.

Zaczyna zaprzeczając najprzód wszystkim punktom oskarżenia. Przyznaje się Mustafy Pehlivana być czezem. Jam mu dał rozkaz zabicia sułtana? Lecz cóżem miał przeciw niemu? Nie widziałem Mustafy i nie dałem mu żadnych instrukcji. Co mówię, jest prawdą, a przeciwnie nie jest udowodnionem. Powiada, że był członkiem komisji zasiadającej w pałacu, a ta komisja jest punktem wyjścia całego oskarżenia. Nigdy nie słyszał o tej komisji, nie byłem nigdy jej członkiem, co nawet sam Midhat basza potwierdza. Obecny zupełnie byłem detronizacji sułtana Abdul-Azisa, o której dowiedziałem się dopiero nastajutrz od uczenia farmasutów. Detronizacja nie jest dziełem czterech osób, jak to utrzymują, lecz była skutkiem woli narodowej, skutkiem siły opinii publicznej.

Prokurator generalny przerywa mówiąc, iż tu nie idzie o detronizację sułtana Azisa, lecz o jego zamordowanie.

Mahmud basza. Powiedziałem, że Edhem bej zeznał, jakoby mnie widział zasiadającego w tej komisji. Otóż świadek ten wyraził, że mnie widział nie w komisji, lecz w Radzie ministrów. Wyrzucają mi pokrewieństwo z sułtanem Muradem i ścisłą przyjaźń z sułtanką walidą. Mogę udowodnić, że nie widziałem walidy, aż dopiero po nazajutrz po wstąpieniu na tron sułtana Murada, i to razem ze wszystkimi ministrami, gdyśmy byli u monarchy dla złożenia mu powinzo-

wania. Twierdzą, że miałem nadzór domu Abdul-Azisa. Fałszem to jest. Dopiero po jego śmierci byłem przeznaczony do poczynienia zwyczajnych poszukiwań w pałacu Ferie i zapewnienia sobie przedmiotów prawem mi przynależnych, i dlatego to utrzymywałem później, że byłem nadzorcą domu Abdul-Azisa za jego życia. Mahmud odpiara wszystkie punkta oskarżenia, zastrzegając sobie rozwinięcie dalsze swej obrony, którą chwilowo zawiesz, z powodu osłabienia spowodowanego przez chorobę.

Prokurator odpowiada mu i dosyć skutecznie zbija przywziedzone argumenta i domaga się, aby był uznany za winnego.

Mahmud wstaje i wznowia swą obronę. Aby wziąć udział w tak haniebnej zbrodni, potrafiłoby albo mieć interes osobisty, albo też oddać przysługę Muradowi. Dowodem 2. o tym, ani drugie nie istniało, jest, że nie zabił ani ministrem po śmierci Abdul Azisa, ani z wyszczególnieniem honorowem zaszczytnie zostałem. Posłał ministra wojny i wielkiego mistrza artylerji byli wówczas w skutek zabicia Hussejnu Avni baszy opróżnione, a jednak nie byłem powołany na żadną z nich.

Latif bej (prokurator) prosi prezydenta, aby zapytał oskarzonego, dlaczego nie znajdował się na radzie ministrów w czasie zamachu Czerkiesia Hassana.

Mahmud. Bo na nią nie byłem powołany. Nie zapraszono mnie.

Prok. Być może, że były inne powody. — Mahmud. Jakże? — Prok. Obiegała pogłoska, że pan wiedział o zamiarze Hassana. — Mahmud z najwyższem oburzeniem zaprzecza tej wieści.

Prezydent zapytuje Nuri baszę, czyli nie ma czego dodać do obrony swego adwokata, a gdy oskarżony odpowiada, iż poprzestaje na obronie swego obrońcy, zaczyna badać Nedżiba, Fahri, Ali i Izzeta bejów, którzy bronią się z kolei, zaprzeczając stanowczo wszelkiego udziału w zbrodni i utrzymując stale, że są zupełnie niewinni.

W tej chwili Surrori zwracając się do Christoforidesa, powiada, że w czasie kiedy Midhat basza był gubernatorem jenerałem wilajetu Dunajskiego, pewna okoliczność zapanaowała pomiędzy nim z powodu obowiązków sądowych, sądzi zatem, że słusznem będzie gdy odstąpi mu prezydentury przy badaniu Midhata. Posiedzenie zawieszono, a po półgodzinnej przerwie wznowiono pod przewodnictwem Christoforidesa.

Przyprowadzają Midhata baszę.

Christ. Wczoraj badaliśmy pana co do pewnych punktów oskarżenia, dzisiaj pytamy co możesz odpowiedzieć na zeznania Seida beja, Nuri baszy i Saída effendiego, ówczesnego mnestarsza wielkiego wezyratu?

Midhat. Już odpowiadałem wczoraj na zeznania Saída effendiego. Utrzymywał on przy swem badaniu, że nie jest prawdą, jakoby w niedziłę, w dniu śmierci sułtana, nie przyszedł późno do Wysokiej Porty, i że to nie od niego dowiedziałem się o wypadku. A jednak twierdzenie moje jest rzetelną prawdą, a zaprzeczenie Saída nie ma wartości. Być może, iż zrobił dobrze zeznając w podobny sposób, mogłoby bowiem mieć także ambaras, gdyby był przyznał prawdę.

Co do Saída beja, który miał zeznać, podług aktu oskarżenia, że pewnego dnia spotkał się go na schodach pałacu, zapytałem go *ex abrupto* co to są za ludzie Mustafy Pehlivan i dwaj inni — na pytaniu tem zasada oskarzenie dowód niezbity współudziału mego w zbrodni. Takie to są zatem dowody niezbite i oczywiste, odkryte przez śledztwo! Zeznanie zaś Nuri baszy uważam za mające podobieństwo do owych wyrażeń nieprzychylnych sułtanowi, jakie niegdyś Tewfik bej włożył mi w usta moje, a których użyć miałem przy stole. Otóż i zeznanie Nuri baszy zupełnie takż samą zawiera prawdę.

Prokurator powołuje jednego świadka z Syrii, byłego urzędnika, Rifata effendiego, który składa przysięgę i zeznaje, że w czasie pobytu jego w Syrii, wysłany był do obwodu Huran dla przeprowadzenia pewnego śledztwa, zkad powróciwszy udał się wraz z papierami do domu Midhata baszy, którego zastał rozmawiającego z Eszrefem effendim. Słyszał zatem jak Midhat opowiadał swemu gościowi szczegóły detronizacji Abdul Azisa, i w czasie tego opowiadania wtrącił wyrażenie: „Podczas gdy sułtan zamierzał nas się pozbzy, myśmy się go pozbili.“

Prezydent zapytuje Midhata, co na zeznanie to może odpowiedzieć.

Midhat. Czyliż podobnego rodzaju wyrażenia używa się wobec pierwszej lepszej osoby? Lecz zrozumiałem teraz tego człowieka! I on ośmiela się przysięgać!..

Prezydent odpowiada Midhatowi, że nie ma prawa być świadka.

Midhat. Dobrze! dobrze! Cofam moje słowa. Lecz człowiek ten był usunięty z Syrii za popełnienie nadużycia, a tu, w Konstantynopolu, stara się otrzymać znowu posadę w sądownictwie.

Prokurator jenerały Latif bej przedstawia punkta oskarżenia, rozwija je, stawia dowody, i uważając ucieczkę oskarzonego za wyzwanie winy, wnosi o uznanie go winnym.

Midhat. Nie mogę sobie przypomnieć wszystkich drobnych faktów, które mi są zarzucane, zaczne od ostatniego. Wczoraj wyjaśniłem, dlaczego się schroniłem do konsula francuskiego. Powtarzam, że furtka, która twierdzi iż została myślnie wybita dla ułatwienia mi ucieczki, zrobiona była na wyłączny użytek mojej rodziny zaraz po trzęsieniu ziemi, które spowodowało dom mój do stanu groźnego. Są dwa wyjścia na tyłach konaka. To, które kazałem wybić, wychodzi do ogrodu sąsiedniego. Łatwo jest przekonać się o prawdzie. Proszę napisać do Smyrny do kogokolwiekbańd, byle nie do gubernatora, a prawdę się wyświadc. Po zwyciężeniu odparciu kilku innych mniej ważnych punktów oskarżenia, Midhat rozbiiera przedmiotowo sprawę, i mówi: „Albo sułtan popełnił samobójstwo, albo też został zamordowanym. Jeżeli się zabił, dochodziło to nie ma powodu bytu. Lecz... mordują go

115 50

